ROK 1864.

Nr. 17.

WIEK

KRAKÓW

5 marca — sobota.

KRAKÓW 4 marca.

Chociaż budowę kolei żelaznych poprzedzać zawsze winna budowa dróg bitych a przedewszystkiem usławnienie rzek i rozwój komunikacyj wodnych, tych najpierwszych i najtańszych dróg wywozowych, mianowicie w kraju rolniczym wytwarzającym płody surowe, — jednak z radością przyjęliśmy wiadomość o zatwierdzonym projekcie budowy kolei żelaznéj ze Lwowa do Czerniowiec. Projekt ten ucieszył szczególniéj wschodnią część naszéj prowincyi, pozbawioną dotychczas odbytu i dróg wywozowych dla swoich licznych i bogatych płodów.

Główną korzyścią z téj kolei dla kraju, będzie ułatwienie wywozu ziemiopłodów z żyznych okolic między Lwowem a Czerniowcami, gdzie produkta te często marniały lub za bezcen były sprzedawane, a producent nie znajdując nawet odbytu na owoc swéj dotychczasowéj nierozwiniętéj produkcyi, nie miał pobudki do jéj udoskonalenia i rozwinięcia. Dwojaka więc była strata dla kraju i podwójnie zmniejszało się bogactwo narodowe. Po ukończeniu drogi żelaznéj z Czerniowiec do Lwowa, która połączy okolice tamte z wielkiemi placami targowemi, zboże i bydło opasowe łatwiéj i daleko taniéj wywożone będzie na wielkie targowiska europejskie; że zaś cena produktów na tych targach nie zawisła dotąd bynajmniéj od tańszego lub droższego przewozu ich z kraju naszego, lecz od wpływu zupełnie odrębnych czynników i okoliczności; przeto każdy złoty oszczędzony na kosztach transportu wpłynie ostatecznie do kieszeni rolnika-producenta; bo przy jednakowéj cenie o tyle zwiększy się jego zarobek, o ile przewóz mniej kosztować będzie. Nadto prócz dotychczasowéj produkcya, kraj mając dogodne drogi zacznie produkować inne jeszcze płody, które z łatwością produkować może, a których dotychczas dla braku odbytu lub dla małéj wartości bynajmniéj nie produkował.

Droga ta żelazna ze Lwowa do Czerniowiec, — któréj budowa ma kosztować 29 milionów złr. srebrem, a od któréj to sumy rząd poręcza przedsiębiorstwu dochód roczny w ilości półtora miliona złr. w srebrze, jako procent zwykły i amortyzacyjny — nie zatrzyma się zapewne w Czerniowcach, lecz w krótkiem jak się zdaje przeciągu czasu złączy się z drogą żelazną mołdawską i dotrze do brzegów morza Czarnego. Wówczas Galicya otwarte będzie miała dwa wielkie goścince wywozowe dla swéj produkcyi: jeden krótszy i spieszniejszy na Kraków, a z naszego miasta na Wrocław w jednę, a Wiedeń w drugą stronę; drugi dłuższy i powolniejszy ale niemniéj prowadzący jéj płody przez morze Czarne i Sródziemne bezpośrednio na targi angielskie i francuskie, które najwięcéj zbóż i produktów naszych potrzebują. Odpowiednio lepszemu odbytowi i wyższéj cenie, będzie mogła Galicya i część Podola kierować swe płody w jednę lub w drugą stronę.

Po złączeniu drogi żelaznéj mołdawskiéj z czerniowiecko-lwowską, która się jednoczy z całą siecią kolei europejskich, przechodzić będzie wzdłuż Galicyi wielka droga handlowa, łącząca Wschód z Zachodem, Azyę ze środkiem Europy. Nietylko płody księstw Naddunajskich i krajów nad brzegami Czarnego morza leżących, lecz bogate produkta Azyi kierować się będą tą drogą żelazną ku Lwowu i Krakowu, albowiem ona im zapewni najkrótszą i najśpieszniejszą komunikacyę z całą Europą. Znaczna ztąd korzyść dla całéj prowincyi wyniknie. Przy tym zwrocie większéj części handlu wschodniego na drogę żelazną czerniowiecko-lwowsko-krakowską, miasto nasze może wielką odgrywać rolę jako skład tranzytowego handlu, jako centralny punkt z którego rozchodzić się będą dalsze drogi na północ, zachód i południe Europy. Stać się wówczas ono winno wielkim placem składowym, pośredniczącym w tych obrotach handlowych Wschodu z Zachodem. Stary nasz Kraków mógłby odzyskać swą handlową pomyślność.

Mógłby, mówimy, gdyż budowa téj kolei nie pod pomyślnemi rozpoczyna się wróżbami. Stan oblężenia wewnątrz, bliskość wojny europejskiéj na zewnątrz, nie wpłyną zapewne korzystnie ani na zebranie kapitału do budowy potrzebnego, ani na rozpoczęcie robót. Droga żelazna, tak korzystna, potrzebna, konieczna nawet dla kraju, jak to przedstawiliśmy, do któréj założenia już przed dziesięcią laty przystępować miano, może znów opóźnioną będzie w budowie.

Obecne położenie rzeczy przedstawia Schuselka w piśmie swojem *Die Reform*, w artykule pod napisem: „Mała krytyczna kronika od 24go lutego do 2go marca,“ z którego tutaj główne podajemy ustępy:

S p r a w y w e w n ę t r z n e. Sejmy krajowe rozpoczynają swoją czynność i znajdą bezwątpienia niejednę sposobność do pożytecznego działania. Ze smutkiem atoli stwierdzić trzeba fakt, że ogół ludności coraz mniej interesuje się życiem parlamentarnem. Szczególniej w wysokim stopniu spostrzegać się to daje na prowincyi. Znakomity jeden obywatel, z którym mówiliśmy o tym objawie, w sposób nader malowniczy przedstawił nam jego przyczynę: „Słychać turkotanie młynu, — są jego słowa, — ale nie widać mąki.“

Posiedzenie tegorocznych sejmów krajowych, przypadło w chwili nader ważnéj. Już teraz państwo w nader niebezpieczne popadło zawikłania, a jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że podczas idyliczno-pokojowych prac sejmów krajowych, pożar wojny na nowo i to na wielu miejscach razem wybuchnie. W Galicyi miejsce konstytucyjnego życia zajął stan oblężenia; o zwołaniu sejmu węgierskiego zdaje się nic nie pomyślano, a nawet co do sejmu kroackiego jawią się trudności. Sejm siedmiogrodzki po Wielkiej-Nocy wedle greckiego obrządku, ma rozpocząć na nowo swoje czynności, a posiedzenie jego z wielu względów może stać się burzliwem. O wprowadzeniu konstytucyjnego życia do Wenecyi, z wielu łatwych do pojęcia przyczyn, wzmianki nie było. Tak więc wewnętrzna organizacya państwa, w drugiej połowie pierwszego prawodawczego okresu, w niebardzo pocieszającym znajduje się stanie.

S p r a w y z e w n ę t r z n e. Dania się opiera, a dwa wielkie mocarstwa niemieckie, w obec tego oporu maleńkiej Danii, znajdują się zaprawda w położeniu nie do pozazdroszczenia. Król duński oświadcza, że nigdy nie przystanie na odłączenie Szlezwiku od Danii, a wszyscy rzecznicy duńskiego ludu głoszą energiczne prowadzenie dalszej wojny. Taką postawę przybiera lud zaledwie półtora miliona liczący, w obec takich mocarstw jak Austrya i Prusy. Któż mógłby wątpić, że tu i inne mocarstwa w grę wchodzą? Wszystko, nawet projekt konferencyi na to był obliczony, aby rzecz całą odwlec, i oczekiwać na wielkie, od dawna przygotowane wypadki. Tymczasem przerwa w wojnie daje rzeczywiście Duńczykom czas do postawienia się w lepszym stanie obrony. Szańce dyppelskie, które przy energicznem prowadzeniu tak chlubnie rozpoczętej przez naszą dzielną armią walki, z mniejszemi stósunkowo ofiarami mogły być wzięte, gdyż nieprzyjaciel był zdemoralizowany i słaby, dzisiaj znacznie zostały wzmocnione, a Duńczycy korzystają z każdego dnia, aby się lepiej przygotować do walki. Szydzą oni z wezwania, aby opuścili terytoryum Szlezwickie. Ale nie poprzestają ne tem. Oto świeżo wyspę Femam obsadzili wojskiem. Wyspa ta mająca 3 mile kwadratowe powierzchni, należy do księstwa Szlezwiku. Duńczycy więc nietylko nie opuszczają Szlezwiku, ale owszem, w obliczu i na tyłach zwycięzkiej sprzymierzonej armii wielkich mocarstw niemieckich, obsadzają nowe części szlezwickiego terytoryum. Czyż mocarstwa te będą i dalej spokojnie patrzeć na to zuchwalstwo zwyciężonego nieprzyjaciela? Ależ nie dosyć na tem. Wyspa Femarn leży tuż przy wybrzeżach Holsztynu, do którego też dawniej należała. Duńczycy mogą z Femarn zagrozić Holsztynowi; obsadzenie więc tej wyspy może być słusznie uznane za *casus belli* przez Związek niemiecki, który już zresztą przez blokadę portów holsztyńskich i chwytanie statków niemieckich, do wspólnego wystąpienia do walki zupełnie został uprawniony. Atoli Związek ociąga się z wykonaniem tego prawa, chociaż takowe, rozumie się samo z siebie, zawiera w sobie zarazem surowy obowiązek. Narady i postanowienia Związku popadły już znowu w dawną chwiejną powolność, a tak najwyższe interesa niemieckiego ludu, tyczące się jego potęgi i jego honoru podane są w nader bolesne niebezpieczeństwo. Czyż byłoby rzeczą dziwną, gdyby sławna niemiecka cierpliwość doszła do kresu? Jeżeli lud niemiecki w sprawie duńskiéj wstyd poniesie, będzie to dlań potępiającym na długie czasy wyrokiem. Miejmy nadzieję, że sprawa ta w rychle lepszy, jak najlepszy obrót weźmie“.

KORESPONDENCYA „WIEKU.“

Wiedeń 2 marca.

(M. S.) Dyplomatyczny widnokrąg o wiele staje się niepewniejszy niż pogoda kwietniowa, która poszła w przysłowie. W tak brzemiennych burzami czasach zdarzyć się mogą w politycznych kombinacyach i wzajemnych stosunkach gabinetów do siebie, najjaskrawsze sprzeczności, a to co wczoraj było prawdą, dzisiaj pochyliło się w przeciwną zupełnie stronę. Przed kilkoma dniami można było mówić o porozumieniu się między Francyą i Anglią, dzisiaj kiedy się wykazało, iż projekt angielski upadł w skutek zręcznéj polityki Francyi, trzeba przypuścić znaczne oziębienie między obydwoma gabinetami. Polityka angielska zajęta całą zimę udaremnieniem projektu kongresu europejskiego, podwaja teraz swoje usiłowanie aby na wiosnę zniweczyć drugą część programu wytkniętego w mowie tronowéj 5 listopada t. j. usunąć możliwość wojny europejskiéj. W tutejszych politycznych kołach utrzymują, że rząd angielski ma zamiar wysłać flotę na morze Baltyckie dla poparcia swego pośrednictwa. Wychodzą tutaj ze stanowiska, iż król Chrystan i umiarkowańsza część gabinetu chętnieby się na następstwa zgodzili, gdyby nie obawa rewolucyi ludowéj. Aby zapewnić krolowi punkt oparcia, gdyby się na ustępstwa zgodził, ma flota angielska krążyć pod Kopenhagą. Równocześnie przyszła wiadomość o rozkazie przesłanym z Paryża do Cherbourga aby francuzka flota pancerna była w gotowości na 15 marca do wypłynięcia na morze Baltyckie. Byłoby to sparaliżowaniem polityki angielskiéj, okazującem wyraźnie, iż Francya utwierdza Danią w uporze. Łatwo więc stać się może, iż równocześnie gdy flota angielska uczyni demonstracyą na korzyść i w interesie króla, flota francuzka demonstrować będzie za uczuciem narodowém w Danii. Wszystko to pokazuje, jak wytężoną jest sytuacya polityczna i obawy się zwiększują, zwłaszcza że stosunki między Austryą i Francyą zaczynają się wikłać.

Sejmy krajowe z wyjątkiem Tyrolu, który dopiéro po Wielkiéj Nocy czynności swoje rozpocznie i tych prowincyj gdzie jest stan oblężenia lub stan wyjątkowy, zostały wszędzie otwarte. Pierwsze posiedzenie sejmu Niższéj Austryi zeszło na dopełnianiu zwyczajnych formalności. Rozchodzi się pogłoska, iż rząd zamierza już w kwietniu zamknąć ich posiedzenie. P. Schmerling, jak mię o tém zapewniano, miał się wyrazić do jednego deputowanego, że tym sejmom krajowym które będą czynne rząd użyczy potrzebnego czasu do ukończenia ich prac, inne przeciwnie, które nic robić nie będą, zamknie w krótkim czasie. Nie wiadomo jak sobie te słowa tłomaczyć i co pan Schmerling przez wyraz „czynnym być“ rozumieć zechce. Mniemają tutaj, iż słowa te odnoszą się do sejmów Wyższéj Austryi i Czech. Pierwszy ściągnął na siebie uwagę wnioskami jak np. o skróceniu służby wojskowéj w armii. W czeskim zaś sejmie obawiają się rozpraw o narodości i ustawie. Sesyje to zapewnie tych dwóch sejmów z powodu ich dotychczasowego stanowiska mają być krótkie. Jutro w sejmie Niższéj Austryi rozprawy nad mandatem Szuselki. Na wypadek téj sprawy oczekują wszyscy z zajęciem.

Wiedeń 3 marca.

(M. S.) Meksykańską kandydaturę arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana można uważać za chemiczny odczynnik wskazujący każdego czasu naturę stosunków między Wiedniem i Paryżem. Ile razy te stosunki stają się zimniejsze, inspirowane dzienniki francuzkie odkładają tę kandydaturę na bok, nastąpi jakiekolwiek wzajemne zbliżenie się, występuje znowu na scenę.

Wiadomém jest, iż arcyksiąże bawi obecnie w Bruksélli zkąd miał się niebawem udać do Paryża, lecz zaziębiwszy się dotąd jeszcze w Bruksélli pozostaje. W Paryżu zaczynają już mówić o nowych trudnościach jakie ten projekt napotyka a paryzkie te pogłoski znalazły przystęp do dzienników niemieckich. Uważają to jako dowód, że stosunki między Wiedniem a Paryżem nie są bardzo przyjacielskie.

Pisałem wam niedawno, iż rząd włoski na rozkaz dany z Wiednia, aby cała flota austryacka była w pogotowiu, odpowiedział postanowieniem wysłania floty swojéj na wody morza adryatyckiego. Potwierdzenie téj wiadomości dzisiaj nadeszło. Kontradmirał Albini, który w roku 1848 i 1849 dowodził flotą włoską, otrzymał główne dowództwo nad tą eskadrą. Jedna dywizya okrętowa pod rozkazami kontradmirała Vacca ma krążyć wzdłuż wybrzeży dalmackich. Rozkaz dzienny przeczytany załodze brzmi inaczéj, niż gdyby to miały być zwykłe manewra morskie. Wiadomości te nie mogły wywołać przyjemnego wrażenia. *General Correspondenz* z dzisiejszego wieczora zawiera notę zapewniającą uroczyście, iż Austrya o żadnem najściu Włoch nie zamyśla. Oświadczenie to każe przypuszczać że Włochy taką myśl mieć mogą. Zawsze uspokaja to nieco umysły, jeżeli się wié że przynajmniéj jedna strona nie ma wojennych zamiarów. Tymczasem uzbrojenia i demonstracye nie ustają. Sprawa Schuselki nie przyszła jeszcze pod obrady sejmowe, bo wydział nie zdołał jéj dotąd wykończyć. Prawdopodobnie Izba przyjmie argument dr. Müllfelda, iż ustawa prasowa nie może wstecznie działać na dawniejszą ordynacyę wyborczą, a według nowéj ustawy popełnił p. Schuselka przekroczenie. Ważném jest, iż przy dzisiejszém losowaniu do oddziałów, zarówno z innymi deputowanymi powołany został. Los przeznaczył mu drugi oddział. Ma się rozumieć że Dr. Schuselka miejsca swojego w sejmie nie zabiera.

Z Olkuskiego 2 marca.

W powiecie naszym liczne w tych dniach były aresztowania a najliczniejsze z nich w samym Olkuszu i to urzędników. I tak w Olkuszu uwięziono 25 lutego pp. Szczepanowskiego obrońcę, Hendygiera rejenta, Wilkoszewskiego posthaltera i Kulczyckiego syna podleśnego z Pazurka. Aresztowano także kilku urzędników z biura Naczelnika powiatu, mianowicie pp. Nestorowicza i Grünfelda, lecz tych dwóch ostatnich na przedstawienie naczelnika Powiatu p. Rusockiego, iż jeżeli urzędników wyaresztują czynności urzędowe nie będą mogły się odbywać, kazał książe Szachoskoj zostawić w Olkuszu na wolnej nodze, tym więcéj że nie było przeciwko nim nawet pozoru zarzutu. *) Wprawdzie i czterem powyżéj wymienionym nic nie zarzucono, a jednak ich uwięziono i zaraz wywieźli ich Moskale z Olkusza; lecz tylko milę do Bolesławia wieziono ich na podwodach, a w Bolesławiu kazano z siąść z wozów i pędzono piechotą wśród śniegu i błota do stacyi kolei żelaznéj w Strzemieszycach, chociaż chcieli oni za własne pieniądze nająć sobie furmanki. Postępowanie takie barbarzyńskie, tym więcéj uderza, iż wywiezieni nie podlegali ani śledztwu ani sądowi, lecz poprostu porwano ich jako podejrzanych rządowi moskiewskiemu i wywieziono w głąb Rosyi czy na Sybir.

Proskrypcya taka dzika dotknęła także w tych dniach Pilicę, a uwięzionych tam mężczyzn i kobiety przypędzono do Olkusza, następnie z miasta tego pognano do Strzemieszyc. Między niemi była pani Czaplic z dwoma córkami, którą jeszcze zbili kozacy batami. Barbarzyństwa takie dzieją się pod okiem i z wiedzą a może i z wolą księcia Szachowskoj, którego ludzkim mylnie okrzyczano. (Tu korespondent wymienia uwięzionych w Pilicy i opisuje postąpienie z niemi, o czém zamieściliśmy już dawniéj list z Pilicy P. R. W).

Warszawa 1 marca.

† Dziwném zaiste wydać się może, żeby miasto liczące 200 tysięcy mieszkańców, jak Warszawa, tak zamarło naraz pod względem ruchu; przyjęło wyraz tak ponury, grobowy, jaki się w całéj jego po-

*) Rozbiegły się także wieści o aresztowaniu innych osób mianowicie p. Rabczyńskiego co jednak jest mylném a pp. Nestorowicz i Grünfeld nie zostali wywiezieni.

PAMIĘTNIKI MIMOZY.

(Ciąg dalszy).

XII.

Skończyłem lat szesnaście. Było to w jesieni. Uważałem, że Skiba kilka dni chodził bardzo zamyślony, jakby się na stanowczy krok jakiś gotował. Podczas lekcyi kiwał głową nad mojemi odpowiedziami, wzdychał, zdawał się zgryzionym. Wreszcie pewnego dnia prosił mojéj matki o godzinę samotnéj rozmowy, wszedł za nią do gabinetu ojca i długo tam bawił. Poczciwa matka opowiedziała mi potém wszystko.

— Łaskawa pani, rozpoczął Skiba, mam bardzo ważne uczynić przedstawienie. — Słucham cię kochany panie Macieju. — Tycze się ono jéj syna powierzonego dotąd mojéj pieczy. — Czy znowu, rzekła z uśmiechem matka, myślisz mi przedstawiać niebezpieczeństwo wizyt w Krzyżtoporach? Ależ kochany panie Macieju, cóż szkodzi, że się dzieci kochają. Trochę to zawcześnie, zapewne, ale czyż miłość nieochrania od wielu niebezpieczeństw? — Tą razą, mówił Skiba, daléj pójdę, mowić będę o całym syna łaskawéj pani kierunku. Kierunek ten po sumienném roztrząśnieniu wszystkiego, wydaje mi się niekorzystnym, ba! nawet zgubnym. — Zgubnym! zawołała matka, ależ, co pan mówisz, panie Skibo! — Niecofam mojego słowa i proszę o trochę cierpliwości.

A najprzód wyznać muszę z smutkiem, że system wychowania, któregom się chwycił ucząc jéj syna, niebył szczęśliwie obrany. Bóg widzi, ile na tém cierpię, Bóg widzi, że najlepszy obrać chciałem. Ukochawszy to dziecię pełne zdolności i szlachetnych popędów, mówił daléj z łzą w oku, chciałem z niego zrobić wszystko, na co mnie stać było. — I zrobiłeś, przerwała matka, wszyscy się dziwią jego nadzwyczajnemu wykształceniu. — Tak, zrobiłem wszystko i nic niezrobiłem. Obznajmiłem wychowańca mego z encyklopedyą wiedzy ludzkiéj, dałem mu wszystko co szlachetne, co wzniosłe, a do czego młoda dusza jego się rwała, ale niewszczepiłem w niego chęci do pracy, do studyów, do życia na seryo, niewprawiłem jego sił młodych do łamania się z trudnościami, do mozolnego zdobycia sobie opinii i charakteru. I oto skutki już dzisiaj widoczne; ukochany mój utonął w jednéj bańce mydlanéj, uchwycił jeden odłam świata.... ukochany mój stał się, jakże się wyrażę? ach! stał się — paniczem.

Moja matka rozśmiała się na ten wybuch boleści poczciwego Skiby. — I cóż w tém tak złego? zapytała.

— Cóż w tém tak złego? powtórzył zaperzony Skiba, unosząc się. Łaskawa pani! jest to złe nad złemi. Jeżeli pozostanie dłużéj paniczem, nigdy już w XIX wieku człowiekiem nie będzie! A ja chciałem go wykierować na człowieka. Spojrzyj łaskawa pani na ten tłum salonowéj młodzieży! Na tych ludzi wychowanych, jak syn pani, przez guwernerów, późniéj podróżami w świecie na pozór wykształconych, w końcu zaś szukających karyery w salonie! Spojrzyj pani na tych ludzi, którzy nigdy nie żyli tam, gdzie wre i kipi życie świata, którzy wszystkiemu, tancerce z opery i rewolucyi zmieniającéj los ludów, przypatrywali się przez lorynetkę, których bogiem jest ton dobry, wyrocznią najznakomitszy gość w salonie, szczytem szczęścia poklask nie narodu, nie społeczeństwa — ale koteryi w któréj żyją. Spojrzyj pani na tych ludzi, którzy skazali się na dobrowolne wygnanie z pośrodka żyjących, aby nieprzekroczyć zaklętego koła, w którém ich konwenanse uwięziły; na tych ludzi, zdolnych każdéj chwili wyrokować o tém, czego nierozumieją, wyszydzić to, czego pojąć niemogą, dla tego tylko, że nie od nich wyszło i nie między nimi powstało. Na tych ludzi wreszcie, co konsumując majątek narodowy, oddani próżniactwu i sybarytyzmowi, gotowi zawsze z żelaznem czołem stanąć w oczy cnocie, zasłudze, pracy ciężkiéj i nieuznać jéj wprzódy, ażby się oddała w służbę temu światu, w którym żyją!

— Ależ, kochany panie Macieju, mój syn takim nie będzie. Samo wykształcenie, któreś mu dał, ochroni go od tego.

— Być może, że niebędzie takim, ale jeżeli ma wejść w ten świat, jeżeli ma takich mieć towarzyszy, bardzo mu wiele jeszcze potrzeba, aby tak od nich odskoczył, takie zajął między niemi stanowisko, jakie odpowiada synowi więźnia Schlüsselburskiego. Jeżeli się to niestanie, będzie o tyle gorszym, o ile wykształcenie jego usposabia go na coś lepszego. Wtedy, łaskawa pani, uczeń mój, wyjdzie z czasem — na hrabiego Alfreda!

— A cóż pan oprócz owego nieszczęsnego klucza szambelańskiego, widzi tak złego na hrabi Alfredzie? — Naturę jego, odrzekł Skiba lakonicznie, która go doprowadziła do takiéj dekoracyi. Daleki jestem od tego, aby nad hrabią Alfredem łamać laskę sądu; przeciwnie, jestem gotów do wszelkiego pobłażania dla téj szlachetnéj i zacnéj duszy; ale cóż winno, że hrabia, wyższy od swoich współtowarzyszów, przyszedł do tak smutnego obłędu? Zaiste! tylko brak tego, co jest alfą i omegą człowieka w społeczeństwie dzisiejszem, brak żywego współudziału w życiu powszechném, monastyczne zamknięcie się w wyobrażeniach kasty. Kto niedojrzał przyszłości rosnącéj w pokoleniach młodych, w stanach niedawno do życia politycznego rozbudzonych, kto nieocenił prądu europejskiéj cywilizacyi, kto niezbadał przyczyn tego różnobarwnego świata objawów społecznych, czyż dziwo, że zrozpaczył pomiędzy ruiną przeszłości, czyż dziwo, że się zamknął w gronie upiorów, starych idei, przesądów lat dawnych. W duszy wychowańca mego, nieopatrznie nakreśliłem świat cały, postawiłem jego teoryą, ale czyż dziwić się będzie trzeba, że pierwsza jego strona, która mu się żywo, z ciałem, krwią i kośćmi pokaże, pozyska go całego, zburzy harmonią całości? A dzisiaj właśnie ten zachodzi wypadek!

— Cóż na to za rada? zapytała matka. — Jedna tylko: wysłać go do stolicy, na wszechnicę. Tam wpadnie w wir życia, koledzy przedstawią mu w miniaturze różnorodne świata żywioły, nauka pokaże mu surowe oblicze, współzawodnictwo obudzi jego siły. To, czego mu mój system dać nie mógł, da mu system publicznego wychowania, choćby najgorszy, przez przymiot swojéj publiczności. Nie widzę innego dla wychowańca mego ratunku.

Matka się zachmurzyła. Ów projektowany wyjazd oddalał od niéj najmilsze jéj duszy ma-

wierzchownéj barwie przedstawia. Puste ulice, na których gdzie niegdzie przesuwa się jaka postać, szybko dążąca do domu, by ujść brutalstwa policyanta, którego spotkasz co 10 kroków, lub migocąca w wieczór latarka, oto co uderza każdego przywykłego do życia ruchliwego, czynnego, jakie w każdém wielkiém mieście napotykał. Lecz to życie narodowe nie rozstrzelając się na zewnątrz, tém silniéj skupia się wewnątrz, a tentna jego im mocniéj skoncentrowane, tém silniéj uderzają. Zewnętrzne życie towarzyskie rozszarpanego społeczeństwa potarganych kółek rodzinnych, zupełnie ucichło.

Natomiast Moskale hałaśliwemi zabawami, balami, a nawet wrzaskliwemi orgiami chcieliby zgłuszyć i jęki ludności i własne sumienie. W niedzielę ostatnią kwiat tutejszego towarzystwa moskiewskiego zebrał się u Rożnowa, gubernatora warszawskiego, gdzie oficerowie i ich żony lub córki grały dla Berga teatr amatorski, przedstawiając komedye, gdy krwawe i łzawe tragedye odgrywają się na ulicach.

Czytelnikom waszym znana jest sprawa panny Neumann, a właściwie panny Natansohn. Dzisiejszy *Dziennik Powszechny* przyznaje, że uwięzienie jéj istotnie nastąpiło, wszakże twierdzi, że nastąpiło za jéj zgodą, że porwana oświadczyła chęć przyjęcia wiary prawosławnéj, i że następnie oficer, do którego „schroniła się (!!) przed prześladowaniem familii, ma ją zaślubić." Wszelkie takie reklamy nie usprawiedliwią faktu, który istniał; ani go nie zatrą, względy familijne, (jak to dobrze wiemy) pragną zatrzeć w ten chociaż sposób gwałt dokonany na niewinnéj, która może sama zmuszoną będzie do odwołania wiadomości zagranicznéj, by zatrzeć wstyd własny. Aż nadto dobrze znane wszystkie okoliczności, rozgłos wypadku i chęć upozorowania zbrodniczego zamachu, dlatego że go dopełnił oficer, zmuszają Moskali do nadania takiego obrotu sprawie i zakończenia jéj prawosławiem i małżeństwem; ale szczegóły kryjące się pod tą maską są takiéj natury, że względy saméj przyzwoitości, każą je korespondentowi waszemu pokryć milczeniem, przekonanemu, że każdy sam je sobie uzupełnić potrafi.

Rozporządzenie o książeczkach legitymacyjnych, kartach pobytu i t. p. dowodach, jakie od 22 b. m. ma każdy nosić przy sobie, jest jak się obecnie pokazuje, nową, łatwą a korzystną kontrybucyą, która głównie wpłynie do kieszeni urzędników policyjnych. I tak np. w Warszawie jest do 40 tysięcy ludzi, po większéj części służących i klasy roboczéj, objętych księgami, tak zwanemi ludności niestałéj, a zapisanych po przyjeździe z prowincyj, jeżeli czas jakiś już tu zamieszkali. Taki niestały mieszkaniec miał co kwartał opłacać prócz innych uciążliwych podatków, kartę pobytu, 50 groszy na kwartał, czyli rubla na rok. Jednakże rząd na 200 osób ledwie od jednéj taką opłatę ściągał, zwykle przy wyrabianiu paszportów na wyjazd. Obecnie każda z osób pociągniętych jest przy wyrabianiu nowego dowodu legitymacyjnego, do opłacenia za czas zaległy karty pobytu, i to nie według dawniejszéj stopy, ale podług taxy zdwojonéj, która jako w roku zeszłym ogłoszona pod stanem wojennym, nie powinna obowiązywać wstecz. Liczymy, że ¼ téj ludności, ma rodziny objęte księgą niestałą, a ojciec rodziny od każdéj nawet osoby 14-letniéj musi taxę zapłacić. Znam takie ubogie rodziny wyrobników, które po kilkanaście rubli muszą płacić, niemające za co żyć. Dodajmy do tego prócz straty na chodzenie ciągłe w tym interesie, ile to stempli na prośby muszą kupować ci ludzie, ile muszą zapłacić za same karty, ile to muszą się naopłacać urzędnikom policyjnym, ile kosztować będzie dla 100 tysięcy blizko osób wyrobienie i poświadczenie książeczek legitymacyjnych, wypadnie lekko obliczywszy z półtora miliona złotych, które zuboży mieszkańców tutejszych. Każdy inny rząd, chcący żeby osoby były opatrzone w dowody legitymacyjne, byłby je doręczył w jednéj formie drukowane wszystkim mieszkańcom, każdego domu, i rozdał za pomocą urzędników utrzymujących księgi meldunkowe; ale Moskwie nie szło o mieszkańca, ale o środek łatwéj kontrybucyi. Dodajmy, że do udziału w karach za niemeldunki, według prawodawcy jakim jest u nas każdy policmajster, przypuszczeni są ajenci policyjni rewirowi. W państwach posuniętych w cywilizacyi (a o takich tu chcemy mówić), przyjęto ten pewnik nauk ścisłych i społecznych, że niebezpieczną jest rzeczą, a głównie najniemoralniejszą, dopuszczać agentów do korzyści z kar pieniężnych, pochodzących z jakiegobądź źródła, a nakładanych na obywateli, nadewszystko kiedy ich oświadczenie jest dowodem wiarogodnym w obec władzy sądzącej. Ten system uczestnictw wywołuje ze strony agentów chciwość i nadużycia.

Zeszłéj soboty na niedzielę stanęły trzy nowe oddziały w województwie mazowieckiem i rawskiem. O jednym z nich liczącym jako zawiązek 140 koni i 60 piechoty, który się zebrał parę mil od Sochaczewa, doniesiono dowódzcy tamże konsystującego oddziału, a ten kazał porwać wszystkie powozy, bryczki, wózki włościańskie, jakich było dość w mieście, gdzie właśnie na nabożeństwo zebrali się liczni parafianie, i niemi wysłał wojsko. W czasie starcia, kilkudziesięciu kozaków, co się naprzód wysunęli, przyjęto silnym ogniem, tak że ich padło 15. Ogólna strata nasza wynosi 6 w zabitych i 13 rannych, których 8 ciężko rannych złożonych w poblizkiéj wsi, odwieźli Moskale do Łowicza; nieprzyjaciel, skutkiem dobréj pozycyi naszego oddziału poniósł znaczną stratę i wieczorem wrócił do Sochaczewa. Oddział posunął się daléj dla połączenia się z oddziałem rawskim.

Dzisiejszéj nocy były znów dość liczne aresztowania; uwięziono między innemi: Zarzyckiego Włodzimierza urzędnika górnictwa, Majewskiego Karola, który przed pół rokiem wypuszczony z cytadeli, chory był skutkiem więzienia i od kilku miesięcy nie wstawał prawie z łóżka. Dobrowolskiego Stanisława sekretarza senatu, Kamińskiego i innych wielu.

Profesorów szkoły głównéj wezwano do podpisania „deklaracyi" jako urzędników; od uczniów zaniechano wymaganego podpisu na adresie.

Paryż 1 marca.

(?) Gabinet tuileryjski nie jest bynajmniej zasmucony niepowodzeniem angielskiego projektu konferencyi w sprawie niemiecko duńskiéj. Cesarz nie może przebaczyć W. Brytanii, iż go opuściła w sprawie polskiéj którą chciał załatwić już to zbrojną interwencyą, już to na europejskim kongresie, i nie bez wewnętrznéj radości widzi bezowocność z biegów rządu angielskiego, upadek jego wpływu i znaczenia, co wszystko zmusza Anglię do naturalnego dla niéj przymierza z Francyą. Niemożna jednak z dotychczasowych zewnętrznych objawów zbadać jak daleko postąpiły układy między obu narodami i czy zbliża się do przymierza tego.

Br. Budberg poseł moskiewski używa wszystkich sprężyn aby lepsze stosunki zaprowadzane między Rosyą a rządem francuskim utrzymać, a oziębić go dla Polski. Księż. Matylda wdzięczna Moskwie iż jeszcze Mikołaj zmusił ks. Anatola Dymidów, męża jéj z którym nie żyje, płacić księżnie wielką pensyą roczną, stara się przekonać cesarza, iż tylko nadzieja pomocy z Francyi utrzymuje jeszcze powstanie i zapewnia, iż raz nadzieja ta, gdyby upadła, spokój powróci i pozwoli Aleksandrowi zaprowadzić zbawienne reformy. Na ostatnim balu u księżniczki Matyldy rozmawiał Budberg z cesarzem Napoleonem blisko godzinę o sprawie jak mówią polskiej. Twierdzą że cesarz dopytywał się o stan powstania, o zamiary cara Aleksandra względem Polaków, lecz nie dał żadnego objaśnienia o dalszéj polityce Francyi w téj sprawie. W Paryżu co raz bardziéj ustala się przekonanie, iż święte przymierze jeżeli jeszcze nie zostało odnowione, to przynajmniej w tym duchu odbywają się układy między Austryą, Prusami i Moskwą, i przypuszczają rozpoczęcie się wojny powszechnéj na wiosnę.

Francya która zdobyła Meksyk orężem, ma dokończyć podboju wielką ekspedycyą naukową w celu zbadania zabytków starożytnéj cywilizacyi państwa Montuzemy. Dekretem cesarskim ustanowiona została komisya pod przewodnictwem marszałka Vaillant. Składa się ona z 26 osób zaszczytnie znanych z nauki i zdolności. Między nimi jest sławny ekonomista Michał Chevalier, br. Gros i inni. Minister oświecenia Duruy w raporcie swym do cesarza wystawia znakomite korzyści jakie ztąd wiedza ludzka odnosi i podaje za przykład ekspedycyą naukową do Egiptu, odbytą przed 66 latmi pod protekcyą ówczesnego naczelnego wodza armii egipskiéj, młodego Bonapartego. Na koszta téj wyprawy zażądał minister 200,000 franków.

Arcyksiąże Maksymilian nie przybył jeszcze do Paryża. Być jeszcze może, iż z tych wszystkich projektów kandydatury nic nie będzie. To podobno wstrzymało nawet przyjazd arcyksięcia tutaj. Śmierć senatora Pietri boleśnie dotknęła cesarza Napoleona. Był on jednym z najprzywiązańszych przyjaciół cesarstwa. Jako naczelnik tajnéj policyi oddał on wielkie przysługi panującéj dynastyi.

Przedwczesny zgon hr. Rogera Raczyńskiego, nie tylko w kółku polskiém ale i wśród Francuzów wywołał głębokie współczucie. Zmarły liczył dopiero 43 lat. Pisma jego literacko polityczne odznaczały się oryginalnością pomysłów, które może niekoniecznie okazały się w życiu praktyczne, lecz którym nie można odmówić wielkiéj bystrości umysłowéj. Kilka prac swoich ogłosił w *Revue Contemporaine* jak: „Reformy rządu moskiewskiego w Polsce:" (r. 1862) „Niemcy i prawa narodowości", „Polityka i postęp za cesarstwa". Oddzielnie wydał dzieło „Sprawiedliwość i monarchia ludowa." Wiele z jego głębokich myśli otrzymały już prawo obywatelstwa w Europie. Dla ekscentryczności swojéj nie był on często zrozumianym, lecz wszyscy którzy go bliżéj znali, kochali go serdecznie. Do bujnéj wyobraźni i umysłu głębokiego a rzutkiego łączył on najwyborniejsze serce. Cześć jego pamięci.

Wiedeń 3 marca. W sprawie konferencyi piszą do półurzędowéj *Gener. Cor.* z Londynu pod d. 29 lutego: „Rząd duński wymijającą dał odpowiedź na propozycyę Anglii względem narad, a raczéj uczynił narady te zawisłemi od warunków jakich mocarstwa niemieckie przyjąć nie mogą. Mimo to, gabinet angielski propozycyę swoją bynajmniéj nie uważa jeszcze za zwichniętą zupełnie. Nadzieja ta gabinetu angielskiego polega na Danii. Zdaje się bowiem, że chociaż chęć prowadzenia wojny ogarnęła umysły duńskich mężów stanu, jednak nie stali się oni tém samém jeszcze nieprzystępnemi dla pewnych argumentów, które Anglia zachowała sobie wprawdzie do ostatniéj chwili, ale z któremi teraz powoli wystąpić zamyśla. Przedstawienia Anglii napotykają wprawdzie w Kopenhadze na usiłowania dążące w kierunku przeciwnym, a które dotychczas w narodowém uczuciu Duńczyków silne znalazły wsparcie. Jednakowo lord Palmerston i hr. Russel mają nadzieję, że im się uda wyjaśnić rządowi duńskiemu, w którego łonie znajdują się żywioły dopiero co wzmiankowanym usiłowaniom przeciwne, prawdziwe powody tych usiłowań. O tych powodach tyle da się powiedziéć, że nie pochodzą one z zasady całości Danii, ale raczéj z sympatyi dla unii Skandynawskiéj, mającéj się ustanowić z uszczerbkiem samodzielności Danii." Tak więc korespondent urzędowego dziennika chce przekonać, że nie zagasła jeszcze zupełnie nadzieja zebrania się konferencyi i odwrócenia wojny. Nadziei téj nie podzielają dzienniki angielskie.

— Sprawa Schuselki zajmuje ciągle tu jeszcze w wysokim stopniu opinię publiczną. Na pierwszém posiedzeniu sejmu wiedeńskiego nie było posła Schuselki. Namiestnictwo bowiem nie wydało mu poświadczenia wyboru. Jak wiadomo, ordynacya wyborcza stanowi, iż po nastąpionym wyborze, namiestnictwo winno wybranemu większością głosów, wydać poświadczenie wyboru, uprawniające posła do zajęcia miejsca w kole poselskiém. Namiestnictwo jednak niewydając Schuselce poświadczenia wyborów, opiera się na § 51 ordynacyi wyborczéj dla niższéj Austryi, który opiewa: „Po rozpoznaniu aktów wyboru, namiestnik winien wydać poświadczenie wyboru wybranemu posłowi, przeciwko któremu nie ma powodów wykluczających wymienionych w §. 17 ord. wyb." Otóż namiestnictwo niższéj Austryi będąc zdania, że §. 17, wyliczający także takich, którzy za przewinienie skazani zostali, wyklucza Dra Schuselkę, nie wydało mu poświadczenia wyboru. Jednakowoż namiestnictwu nie przysłuża prawo sprawdzania wyborów, a §. 52 ord. wybor. przepisuje, że namiestnik winien wszystkie akta wyboru przesłać wydziałowi sejmowemu, który akta te rozpoznać i o nich sejmowi sprawozdanie zdać powinien. Nie namiestnikowi więc, ale wydziałowi sejmowemu przysłuża prawo sprawdzania wyborów. Chociaż więc p. namiestnik nie wydał Dr Schuselce poświadczenia, być łatwo może, że wydział sejmowy z aktów wyboru uzna wybór Schuselki za ważny i wezwie go aby zajął miejsce w kole poselskiém.

— Do *Pester Loyd* donoszą z Wiednia, że Austrya obecnie w tym samym kierunku wpływa na Francyę jak Anglia, a mianowicie stara się aby przyszły do skutku proponowane przez Anglię narady, aby nakłonić Danię do ustępstw i jak najprędszego zakończenia działania wojennego, które Austryi dla długiego trwania bardzo już jest przykrem. Starania Austryi mają na celu, aby Francya (?) wspólnie z Anglią skłoniły Danię do ustępstw, i tym sposobem zapobieżono ambitnym zamiarom pruskim, które sprowadzić mogą wojnę europejską. Z jakich względów gabinet austryacki cofa się przed ewentualnością wojny wielkiéj, pokazują następujące okoliczności: Z powodu posłannictwa jenerała Manteufla, musiano naturalnie wziąść także pod rozwagę możliwość wielkiéj wojny. Gdy się rozchodziło o *nervus rerum*, wystąpił minister Plener z tym argumentem, że Austrya nie może się wdać w wojnę europejską dla braku pieniędzy. Zaciągnąć pożyczkę na potrzeby wojenne tem trudniejszą będzie rzeczą, ile że w wojnie téj Anglia stanie przeciw Austryi. W Anglii wtedy nie będzie można dostać pieniędzy, a kraj summ takich jakich wojna wymaga, nie ma. To w saméj rzeczy—kończy korespondent wiedeński do *Pester Lloyda*,—jest argument, który przeważa wszystkie inne.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Kaliskiego do *Dziennika Poznańskiego* pisze co następuje w liście z 25 lutego:

„Województwo nasze strasznym jest przyciśnione uciskiem. Moskwa tłoczy nas z okrutną srogością, a nie mogąc nas nagiąć, pragnęłaby nas złamać.

Z kroniki codziennych gwałtów i bezprawi moskiewskich kilka tylko na prędce przesyłam wam faktów. Świadczą one o bezprzykładném rozpasaniu Moskwy. Znana wam jest historya adresów. Za przykładem idąc zacnego Chełmskiego i Kazimierza Potworowskiego, którzy przełożyli raczéj więzienie niżli upodlenie, obywatele wzbronili stanowczo podpisać wiernopoddańczego adresu. Jenerał Bellegarde, wymyślił inny sposób zniewolenia obywateli jeźli nie do tego samego, to przynajmniéj do innego kroku téj saméj mniéj więcéj doniosłości. Obywatelstwo zwołane zostało okólnikiem na dzień 24 b. m. do Kalisza, w takich warunkach, że się stawić musiało, aby swego mienia na łup, swych osób na pastwę Moskalom nie podać. Do zgromadzonych w biurze naczelnika powiatu przemówił Bellegarde, że nie żąda już od nich podpisania adresu, gdyż do tego zmuszać nie można; lecz wymaga, aby podpisali deklaracyą przygotowaną, że nie uznają innego rządu jak rząd JCM. Aleksandra II. Trudna alternatywa; sala była zamknięta, który — nie chciał podpisać, byłby wprost jako buntownik odstawionym do więzienia. Wszyscy zatém podpisali nie wyłączając i poddanych pruskich, którym w razie przeciwnym zagrożono natychmiastowém wydaleniem z Królestwa.

W tym samym dniu zdarzył się inny jeszcze wypadek w swych następstwach okropny dla Kalisza. Doniesiono policyi, że między obywatelami, którzy się zjechali do miasta, znajduie się jakiś dowódzca powstańczy nazwiskiem Wolski. Czychano zatém na taką zdobycz, a gdy jeden ze szpiegów wskazał na przechodzącego ulicą mężczyznę, iż to jest jakoby ów Wolski, policya rzuciła się na niego. Aresztowany przecież pozostawiając w ręku ścigających swą burkę, zdołał się wyśliznąć, wpadł do jakiéjś kamienicy i szczęśliwie uszedł. Posłuchajcie jaką zemstę wywarł Bellegarde na nieszczęśliwych mieszkańcach Kalisza, że zamierzony połów nie udał się policyi. Otóż skazał miasto na zapłacenie 25,000 rubli kontrybucyi; prócz tego odjętą została wszystkim bez wyjątku urzędnikom pensya miesięczna, wszystkim sługom płaca miesięczna, którą ich chlebodawcy winni są złożyć Bellegardowi. Gdzież słowa, któremiby można opisać oburzenie mieszkańców na gwałt tak niesłychany, na tak nieusprawiedliwioną niczém grabież! Nowy ten przykład barbarzyństwa moskiewskiego, podajemy pod sąd ucywilizowanéj Europy."

— Z Augustowskiego piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod dniem 26 lutego:

„Że głównym celem Moskali jest zniszczenie kraju, o tém zresztą codziennie się przekonywamy. Nie zliczyć kontrybucyj, które w naszém województwie co chwila naczelnicy oddziałów moskiewskich pod ladajakim pozorom, nieraz i bez pozoru, ściągają z obywateli, którzy w promieniu 10 wiorst od swych włości są odpowiedzialni za wszystko co się stanie. Przypuszczając nawet, by ktoś chciał dopełnić takiemu warunkowi, stawionemu przez Moskwę, musiałby własnym kosztem utrzymywać straż liczną, i dzień i noc na przestrzeni 10 wiorst patrolować. I wtedy przecież nie zdołałby wszystkiego co się dzieje ogarnąć okiem. Rozporządzenie więc samo w sobie jest bezrozumne i niewykonalne. Przechodzę do faktów. Do p. Puławskiego w Grzymiszewie w Konińskiém przyszło kilku włóczęgów po jałmużnę. Ciż sami zapewne włóczęgi, których Moskwa sama często rozsyła dla szpiegowania, zadenuncyowali p. Puławskiego, że udziela wsparcia powstańcom. Naczelnik wojenny nałożył zatém na p. P. 1000 rsr. kontrybucyi.

Przez miasto Tuliszkowo przechodzili powstańcy i zabrali z sobą burmistrza, Moskale wpadli następnie do miasteczka, skazali je na zapłacenie ogromnego haraczu, wszystkich właścicieli ziemskich na 10 wiorst w około, każdego na 500 rsr. Otóż próbki moskiewskiego u nas gospodarstwa."

Anglia.

Przed kilką dniami podaliśmy w naszym dzienniku telegrafowaną treść rozpraw zaszłych w obu Izbach parlamentu angielskiego w dniu 29 b. m., dziś podajemy przebieg tych rozpraw w obszerniejszém streszczeniu:

Na posiedzeniu Izby wyższéj, markiz Westmeath robi uwagę ze względu na proces Greca i jego wspólników, że jeżeli Mazzini albo ktokolwiek inny w Anglii mieszkający miał udział w spisku na życie cesarza Francuzów,— to przez to stał się winnym najszkaradniejszéj zbrodni. Spodziewa się przeto, że rząd chociażby nie miał wszystkich prawem wymaganych na to dowodów, to jeśli tylko będzie miał moralne przekonanie, że takie współdziałanie istniało, będzie się starał dowieść światu, że dalsze trwanie lub ponowienie się podobnych knowań, nie może być w Anglii cierpiane. Zapytuje rządu, czy zamyśla użyć stósownych środków do tego, aby zedrzeć z Anglii podejrzenie, że sprzyja knowaniom, którémi brzydzić się powinien każdy uczciwy człowiek? Lord Russel zgadza się również na to, że ci, którzy wzięli udział w spisku na życie cesarza Francuzów, dopuścili się najnikczemniejszéj zbrodni, zwraca jednak uwagę na to, że rząd nie ma żadnego prawa posądzać Mazziniego albo kogokolwiekbądź innego mieszkającego w Anglii o współudział w tym szkaradnym postępku, a nie mając żadnych dowodów w ręku, nie ma téż mocy uczynić żadnego z tych kroków, które się szlachetnemu markizowi wydają być tak koniecznemi.— Lord Ellenborough zapowiada, że w piątek będzie interpelował rząd, czy się przygotował dostatecznie do tego, aby być w stanie materyalnie poprzeć Danią, w razie gdyby wypadki krok taki koniecznym uczyniły.

W Izbie niższéj Dalgish zapytuje się rządu, czy zamyśla dozwolić na wypłynięcie z Clyde statku pancernego, świeżo tamże z warsztatu spuszczonego, a należącego, jakoby do rządu duńskiego, czyli téż ma zamiar go przytrzymać. Layard odpowiada, że niedługo przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich między Niemcami i Danią,

---

rzenie.— Przypominam, dodał Skiba nieśmiało, że wnoszę tylko, czego żądał głęboko myślący, zacny mąż łaskawéj pani w ostatniéj woli swojéj.... Prawda! odrzekła matka smutnie. I on tego żądał. Ale czy pan Maciej nie wie, mówiła zbliżając się do niego poufnie, z iloma trudnościami, z jakim uciskiem duszy połączony jest ten projekt. Czy pan nie wiesz, w jakim stanie są nasze interesa? Czyliż się pan będziesz dziwił, że ja słaba kobieta, przygnieciona ich nawałem, nabierałam tylko tchu przez bliskość mego dziecięcia a nadzieję czerpałam z tego marzenia, które może się panu wydać marzeniem małéj duszy, jeżeli pan w położenie moje nie wejdziesz? Wiedz, kochany panie Macieju, że poczciwy Alfred wcale na seryo o tém myśli, że mi to wielokroć dał bardzo wyraźnie do zrozumienia. Czyliż będziesz mi mógł wyrzucać, że dla pieszczonego, delikatnego dziecka mego życzę takiéj przyszłości, że silna w walce z trudami życia, słabą jestem i lękliwą, gdy pomyślę, że to wszystko rozbić się może?

— A jednak proszę Boga o siłę dla łaskawéj pani, abyś tę właśnie rzecz pojęła ze stanowiska, któreby przyszłości syna nie zaszkodziło. Nic nie mam przeciwko zamiarom pani i hrabiego Alfreda, chciałbym owszem, aby wychowaniec mój posiadał wielką fortunę i odpowiednie znaczenie. Piérwszym tego warunkiem jest, aby został samodzielnym człowiekiem, człowiekiem, który gotów jest popatrzeć w oczy każdemu innemu losowi. Inaczéj, łaskawa pani, tu zająkał się Skiba, mógłby się bardzo łatwo dostać na dyskrecyą kaprysów pańskich.

— Masz pan słuszność, wielką słuszność, rzekła podnosząc się matka. Szlachetny hrabiego charakter nigdy mi nie pozwolił pomyśleć o tém. Nie będziesz się pan atoli dziwił, że i jego w tym względzie się zaradzę. Pomyślę o środkach, aby nasz spólny wychowaniec pojechał do stolicy.

Wtedy Skiba, zbliżając się nieśmiało do mojéj matki przedstawił jéj długo marzony projekt. Fundusz, który przez kilka lat z pensyi od matki pobieranéj zebrał, miał służyć na instalowanie mnie w mieście i na utrzymanie roczne; on sam miał, odwiózłszy mnie do miasta, powrócić i pomagać matce w prowadzeniu interesów. Trudno było nie uczcić tyla poczciwości, prostoty, dobroci serca. Matka moja ściskając Skibę za rękę, z łzą w oku wychodziła z gabinetu ojca. *D. c. n.*

W sprawie odnowienia gmachu BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIÉJ.

Widok rozpoczynających się z wiosną robót około restauracyi gmachu biblioteki od ulicy św. Anny zmusza nas do przypomnienia, że części od przecznicy jeszcze za skończoną uważać nie można. W szczególności zaś musimy podnieść sprawę sali tak zwanéj jagiellońskiéj, która pozostała, jak była, z porysowaną ścianą z jednéj, niebezpiecznie wydętą z drugiéj strony, z brudnym i spróchniałym sufitem, a to w dziwnéj nieharmonii z odnowionemi salami sąsiedniemi.

Dlaczego tak została, dlaczego grozi ruiną? Oto dla malowanych na ścianach obrazów Stachowicza. Tą razą uszanowanie dla poczciwego naszego naturalisty poszło za daleko i nie podlega wątpliwości, że on sam, gdyby wstał z grobu, prostoduszny i poczciwy, nie przystałby zapewne na tak niebezpieczną owacyę, a nie ceniąc się wysoko, sam wydałby na swoje obrazy wyrok zagłady. Nie możemy mieć za złe, że Stachowicza cenią obecnie więcéj, niż on sam siebie cenił; sami przyznajemy mu znakomity talent przyrodzony, miłość prawdziwą ku narodowéj przeszłości, a nawet ową naiwną śmiałość, z jaką rycerzy XIVgo wieku stroił w spółczesne sobie kontusze, poczytujemy tylko za rys charakterystyczny autodydakta, nie wahającego się iść za fantazyą swoją i ograniczyć na swoich środkach. Z przyjemnością powitalibyśmy album Stachowicza, podające nie tylko jego obrazy malowane na ścianach pałaców i gmachów takich jak biblioteka, ale nawet na starych szyldach Krakowa i okolicy, które spłukał deszcz nielitościwy a których nie uratowali jego wielbiciele. Byłaby to piękna pamiątka po człowieku, który zrósł się z Krakowem i Polską, który ukochał poczciwem mieszczanina sercem przeszłość rzeczypospolitéj szlacheckiéj, w którym, gdy malował pokoje i salony zfrancuziałéj szlachcie, więcéj się zachowało żywego ducha narodowego, niż w tych, którzy je zamieszkali.

Taką jest przyszłość Stachowicza i tak należałoby mu ją zapewnić. Pozostanie on na zawsze pięknym typem, interesującą postacią, a w gronie owych patryotów, którzy otaczali Kościuszkę, w pamięci narodu nie zniknie nigdy malarz Krakowianin, który nam żywo jego przysięgę na rynku krakowskim przedstawił. Zachowaniem jego malowideł w sali jagiellońskiéj z narażeniem sali, niepotrzebujemy wcale zapewniać mu nieśmiertelności. Malowidła te w gmachu przywróconym do pierwotnego stylu, są tylko „curiosum" a to curiosum czysto krakowskiém. Chcąc wytłumaczyć komuś nieobeznanemu ich istnienie, trzeba mu rozpowiadać całą historyę Stachowicza, trzeba usprawiedliwiać anachronizmy, błędy rysunku, brak harmonii kolorów. Czyż nie prostszą rzeczą byłoby urządziwszy salę odpowiednio, położyć na stole wiernie kopije tych obrazów, które biblioteka posiada, kopije daleko lepsze od samych malowideł na ścianie?

W końcu jakiż środek zdoła zapewnić długotrwały byt obrazom Stachowicza? Widzimy, jak po kawałku odpada tynk razem z malowidłem, a jeżeli ściany, co naturalnem będzie następstwem, nie przestaną pękać i paczyć się, to pewnego poranku ujrzymy w gruzach salę, heroicznemi środkami utrzymywaną przy doczesném zdrowiu, a malowidła poczciwego Krakowianina, rozbite w tysiące atomów. Wtenczas odwróci się w grobie Stachowicz, a pełny poczciwéj miłości dla rodzinnego miasta, podziękuje za komplement, który tak wiele kosztował!

Spodziewamy się, że te kilka słów przypomną sprawę, którą pominięcie restauracyi sali jagiellońskiéj i przejście do robót około gmachu od ulicy św. Anny, znowu podnieść nam kazało.

duński poseł zawiadomił był angielskiego sekretarza stanu do spraw zagranicznych, że w Clyde buduje się statek dla rządu duńskiego, dodał jednak, że jeśliby rząd angielski tego sobie życzył, to on dalszą budowę wstrzymać rozkaże, dla uniknienia nieporozumień.

Lord Russel życzy sobie wstrzymania budowy w każdym razie; lecz fabrykanci statek ten budujący skarzyli się przeciwko temu i wyjaśnili, że zostaliby narażeni na ogromne straty, gdyby budowa statku niemogła być daléj prowadzoną, przynajmniéj aż do stopnia spuszczenia z warsztatu. W skutek tego lord Russel miał nową rozmowę z posłem duńskim, i oświadczył mu, że wszelkie przeszkody do dalszego prowadzenia budowy statku znikną, jeżeli on mu da słowo honoru, że statek ten przez cały ciąg wojny z przystani Clyde nie wypłynie. Poseł duński dał to przyrzeczenie. — Członek Izby niższéj Cox, zadaje koledze swemu posłowi z Halifax pytanie, czy nie zwróciło uwagi jego odkrycie uczynione w procesie Greca przez francuzkiego prokuratora generalnego, który się wyraził jak następuje: „Ilekroć Greco zgłaszał się do Londynu po pieniądze, pisywał zawsze pod adresem niejakiego pana Flower 35 Thurlowsquare, Brompton. Szukałem adresu tego w londyńskiéj adresowéj książce, znalazłem go na stronnicy 670, i z największém mojém zadziwieniem spotkałem się z nazwiskiem jednego z członków angielskiego parlamentu, który już w roku 1857 wymieniony był jako bankier wspierający sprzysiężenie Tibaldiego na życie cesarza.“ I ja także, powiada daléj Cox, zaglądałem do książki adresowéj, i znalazłem, że w tém miejscu Stansfeld mieszka. Poseł Stansfeld odpowiada, iż z większém jeszcze podziwieniem znalazł w mowie francuzkiego prokuratora jeneralnego, że jeszcze i inna osoba oprócz niego w tę sprawę wmięszaną została. Nie pojmuje on jakim sposobem urzędnik publiczny zaprzyjaźnionego z Anglią państwa, mógł posądzić członka angielskiego parlamentu i ministra angielskiéj korony (Stansfeld bowiem jest jednym z lordów admiralicyi) o należenie chociażby nie bezpośrednio do zamachu, który nawet w razie gdyby się udał, byłby zawsze hańbą ludzkości; cieszy się jednak, że to mu daje sposobność stanąć w obronie charakteru człowieka, oczernionego najniesłuszniéj, jakoby był najokrutniejszym i najbezwstydniéjszym z ludzi, a którego on (Stansfeld) jak o tem wiedzą wszyscy jego przyjaciele, zna już od lat 18. Chce on mówić o Mazzinim, którego imię wmieszanem także zostało w tę haniebną sprawę, a o którym on ma mocne przekonanie, że do podobnego czynu jest niezdolnym. Przeprowadziłem, powiada daléj mówca, śledztwo, dla odkrycia, zkąd takie wieści mogły rozejść się po świecie, i przekonany jestem, że gdyby sprawa ta dostała się w ręce sprawiedliwości, toby obwiniony całkiem usprawiedliwionym został. Hennesy znajduje niewłaściwem podobnego rodzaju mieszanie Mazziniego do rozpraw, a to tem bardziéj, że człowiek ten nie daléj jak kilka tygodni temu, językiem, którego używał, ciężkie na swoją osobę nagromadził podejrzenia. W liście swoim, drukowanym w *Times* powiedział Mazzini o Greco że jest „zapalonym patryotą (entuzyastą)“ i że był z nim przed laty w osobistych stosunkach. Wspomniony wyżéj adres, jest adresem Mazziniego, który przesyłał pieniądze na wiadomy cel. Wiem, że przyjaciele Mazziniego będą utrzymywać, że on nigdy nie miał zamiaru zabicia cesarza Francuzów, ale że go tylko chciał nastraszyć, ale niechciałbym ażeby komukolwiek mogło się zdawać, że lud angielski dozwala przedkładać sobie podobnego rodzaju tłumaczenia. Cox zwraca uwagę na to, że Stansfeld nie dał żadnych objaśnień o tym panu Flower, który mieszka pod numerem 35 na Thurlowsquare, a któreto mieszkanie jest zarazem mieszkaniem p. Stansfelda? Hennesy zapytuje, czy Flower jest tą samą osobą co Mazzini? Stansfeld odpowiada że nic o tem nie wie. Hennesy zapytuje Stansfelda, czy brał udział w komitecie urządzonym dla zbierania pieniędzy na rzecz patryotów włoskich, jako skarbnik lub członek? Stansfeld odpowiada przecząco. Lord Hamilton radby wiedzieć, czy niejaki Fiore nie jest serdecznym przyjacielem Stansfelda, czy go nie odwiedza we własnym jego domu, i czy ten Fiore nie jest sekretarzem Mazziniego? W. Forster czyni uwagę, że tocząca się rozprawa może rzucić na izbę posądzenie, że zbiera materyały dla francuzkiego prokuratora jeneralnego. Nie zna on Mazziniego, ale sądzi zarówno z większością tych co tego człowieka znają, że on nic wspólnego nie ma z zarzutami, jakie nań ciskają. Alderman Rose radby się dowiedział, czy Mazzini mieszka razem ze Stansfeldem, — ale nie otrzymuje żadnéj odpowiedzi. *(d. c. n.).*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 marca. Dziś odbyła się ścisła rewizya w domu Dietza przy ulicy Krupniczéj, poczem aresztowano lokatorkę tamteiszą p. Mikocką, i jakiegoś mężczyznę. Również aresztowano jednego z mieszkańców domu, będącego własnością p. Aleksandrowéj Bylickiéj na Wesołéj, po odbytéj poprzednio rewizyi. Aresztowano także p. Szymona Bendę nauczyciela muzyki a brata dwóch artystów dramatycznych tutejszego teatru.

— W Kronice *Gazety Narodowéj* znajdujemy następujące wezwanie: Ktoby wiedział co o losie Hipolita Obryckiego, który już od kilku miesięcy żadnéj o sobie nie daje wiadomości, a wedle pogłosek w bitwie oddziału Gromejki pod Brzeźnicą Książęcą na dniu 22 grudnia r. z., zabitym czy też do niewoli pojmanym został — raczy o tém donieść redakcyi *Gaz. Nar.*

— W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Poznań 2 marca. Na posiedzeniu rady miejskiéj dnia 27 z. m. przystąpiono do wyboru drugiego burmistrza dla miasta Poznania. Członkowie stawili się wszyscy prócz dwóch, z których jeden złożony chorobą, drugi w podróży. Z licznych kandydatów, którzy się do posady téj zgłosili, przedstawiła komisya 6, jako najwięcéj się kwalifikujących, między nimi tutejszego sędziego powiatowego p. Lewandowskiego, którego kandydaturę pp. Dr. Matecki i Dr. Cegielski usilnie popierali. W końcu wniósł p. Cegielski, aby uchwalono poprzednio pensyą dla urzędnika mającego być obranym, następnie zaś przystąpiono dopiéro do wyboru samego. Gdy zgromadzenie zgodziło się na to, uchwalono 1500 talarów pensyi rocznéj dla drugiego burmistrza, poczém rozpoczęło się głosowanie, przy którém otrzymali p. Kohleis, dyrygent deputacyi sądu powiatowego w Gostyniu, głosów 19, p. sędzia Lewandowski głosów 10, a p. Jahn asesor sądowy głosów 3. P. Kohleis obrany zatém został drugim burmistrzem miasta Poznania na lat 12. Wybór ten potrzebuje jeszcze wedle §. 33 ustawy miejskiéj potwierdzenia królewskiego.

— W Królewcu zaszedł następujący wypadek, o którym donoszą listy z 28 lutego do *Kreuz. Ztg.*: „Policya zabrała przed niejakim czasem w handlu Rosenkrantza dwie skrzynie z bronią, wartości około 400 tal., ponieważ téj przesyłki nie zameldowano w przeciągu 24 godzin, jak to przepisuje rozporządzenie rejencyjne z lutego r. z. W tych dniach odbyło się sądowe postępowanie przeciwko prokurystowi handlu w skutek obżałowania na mocy owego rozporządzenia rejencyjnego. Obrońca podniósł, że wedle prawa z dnia 11 marca r. 1850 rejencyi wolno tylko wydawać rozporządzenia, w których kara nie przenosi dziesięciu talarów; rozporządzenie, na którém opiera się oskarżenie, przechodzi jéj kompetencyą, bo oprócz kary pieniężnéj, wyrzeka jeszcze konfiskatę broni zabranéj. Dla tego więc sędzia policyjny nie może skłonić się do wniosku prokuratora, i oprócz 1 tal. kary na obżałowanego, wyrzec jeszcze konfiskatę broni wartającéj 400 tal. Sędzia policyjny przychylił się do zdania obrońcy i uwolnił prokurystę, uznając rozporządzenie rejencyjne za nieobowiązujące, ponieważ ono przechodzi kompetencyą rejencyi.“

Kreuz. Ztg. która to donosi, dodaje: „Wszystko to formalnie może być zupełnie prawdziwém; ztąd jednak wypływałoby, że w obec tego polskiego nieporządku, z formalnościami nie można sobie dać rady, tylko inaczéj sobie trzeba poradzić.“ A w cóżby się obrócił „der Rechtsstaat,“ Mościa *Kreuz Ztg.*, gdyby nie zważano na „formalności?“

— Dzienniki francuzkie piszą, że do Paryża nadesłano z Turynu program i statuta „Towarzystwa międzynarodowego Nowo-Łacińskiego“ (*Société international Néo-Latine*). Pisma te podpisane są przez dwóch deputowanych parlamentu turyńskiego. Towarzystwo to ma za cel połączenie wszystkich ludów szczepu łacińskiego, a mianowicie: Francuzów, Włochów, Hiszpanów, Portugalczyków i Rumunów, i utworzenie z nich konfederacyi państw niepodległych i wolnych, którąby mogła wywierać przeważny a zbawienny wpływ na kierunek spraw europejskich, i spokojny rozwój zasad sprawiedliwości.

— Zawiązało się także drugie stowarzyszenie między-narodowe, do którego dał inicyatywę p. Henryk Dunant (z Genewy). Działa ono już w Ameryce, a wkrótce działać ma i w Europie; jest to stowarzyszenie „Szpitalników wojskowych“ (*Hospitaliers militaires*). Oto główne ich zasady: „Komitety szpitalne wojskowe, tworzyć się będą pod opieką rządów. — Podczas wojny, narody wojujące ogłoszą neutralność ambulansów i szpitali. Neutralność ta rozciągać się będzie na urzędową służbę zdrowia, na ochotników w téj służbie, na mieszkańców kraju idących z pomocą rannym i na samychże rannych. — Oznaka jednostajna przyjęta będzie przez wszystkie osoby należące do służby zdrowia i jednakowy sztandar dla ambulansów i szpitali (naramiennik i sztandar biały z krzyżem czerwonym).

— Dnia 3go marca była prawie zupełna cisza w powietrzu, wietrzyk pociągający to od północy, to od wschodu zaledwo czuć się dawał; stan nieba w ciągu dnia przeważnie pochmurny, wieczór zmienny, kierunek chmur od zachodu, barometr bardzo mało zmieniał swą wysokość, o godz. 2giéj po południu stał na 328''',84, o 10téj wieczór na 328''',87, o 6téj rano 4go na 328''',85, najniższa temperatura 3go dosięgła —1°,0; najwyższa +2°,9, rano 4go szron, dołem mgła, o godz. 6téj temperatura powietrza —2°,5, R.

Teatr. — Scena krakowska od kilku dni przybrała kierunek, który ją zaprawdę o chęć przeobrażenia się w muzeum archeologiczne dramaturgii posądzać każe. — Zaledwie bowiem otrząśliśmy się nieco z mumiowego zapachu, którym nas „Kazimierz Wielki i Bruzda“ owionął, aż tu na wczorajsze przedstawienie jął się nam z afiszów przedrzeźniać wielkiemi czerwonemi literami tytuł „Bojomir i Wanda czyli Zamek na Czorsztynie“. — Zkąd się mogła ta komedyo-operetka zabłąkać dzisiaj na naszéj scenie, doprawdy nie umiemy sobie wytłumaczyć. — Gdyby przynajmniéj muzyczna jéj strona, która nie tylko dziś, ale zawsze jedyną jéj wartość stanowiła, mogla była być z jaką taką wykonana precyzyą, moglibyśmy przypuszczać, że chęć przedstawienia publiczności z téj strony sił i talentów tutejszego towarzystwa dramatycznego, przy niemożności wykonania większych dzieł muzycznych, spowodowała dyrekcyą do wyprowadzenia téj ramoty na scenę. Gdy atoli właśnie część muzykalna, tak wokalna jak instrumentalna, jest jedną z najsłabszych stron sceny tutejszéj, zjawisko to trudne zaiste do pojęcia. — W komedyi Fredry „Odludki i poeta“, która przedstawienie to uzupełniała, wystąpił po raz pierwszy p. Pieniążek w roli Edwina. Panu P. przyznać musimy jednę wielką zaletę, a tą jest, że rolę swoję umiał na pamięć wybornie; przykro nam, że równéj zalety, ani deklamacyi jego, ani mimice przyznać nie możemy. Mówił w ogóle nadzwyczaj prędko, cicho, a ztąd niezrozumiale — mimiczna zaś gra jego ograniczała się na podnoszeniu rąk i pretensyonalném gibotaniu kibicią, zwłaszcza w chwilach, w których chciał głębsze wyrazić uczucie. Sądzimy jednak, że przy miłéj powierzchowności swojéj, p. Pieniążek pod dobrym kierunkiem pracując szczerze, mógłby się na pożytecznego scenie wykształcić artystę, jeżeli tylko słaby organ głosu nie stanąłby mu na zawadzie. — Co do wykonania innych ról, nie wiele moglibyśmy powiedzieć tak z pochwałą jak i z naganą. Nie mamy zresztą miejsca na wytykanie usterek szczegółowo; w ogóle tylko musimy zwrócić uwagę naszych artystów, że w sztukach wierszowanych jedném z najważniejszych dla nich zadań jest: aby z deklamacyi nie wpadać w deklamatorstwo. Naturalność jest cechą pierwszéj, — przesada charakteryzuje drugie; — tymczasem w ogólności na scenie naszéj widzimy większą skłonność właśnie ku temu drugiemu. Skłonność ta raziła nas i wczoraj. Wyjątek stanowił p. Delchau, który w roli Kapki tak w grze jak w deklamacyi, był naturalnym i zupełnie swobodnym.

— We środę odbył się koncert p. Szczepanowskiego na gitarze i wiolonczelli przy współudziale amatorów. — Gra koncertanta zanadto już znana jest powszechnie, abyśmy się tutaj jéj rozbiorem zajmować mieli; — z amatorów najwięcéj podobał się p. L. wielką pewnością gry swojéj na skrzypcach, szczególniéj w wykonaniu „Kujawiaka“ K. Łady. — Miłe także zrobiła wrażenie, równa i wdzięczna gra p. B. na fortepianie.

Korespondencya Redakcyi.

Upraszamy pp. Prenumeratorów, aby listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi, zapytania o prenumeratę, listy reklamacyjne o regularne przesyłanie dziennika adresowali: „Do administracyi dziennika „Wiek“, gdyż wszelkie czynności tyczące się odbierania prenumeraty i przesyłania dziennika należą do Administracyi jego nie do Redakcyi.

TELEGRAMY.

Kiel 2 marca. Deputacya obywateli postanowiła i posłała dzisiaj podanie do komisarzy związkowych, w którém przedstawiona jest potrzeba jak najszybszego zwołania Stanów Holsztyńskich.

Rendsburg 2 marca. Oddział pionierów hanowerskich ma odejść z Rendsburga do Glückstadt (miasto nad Elbą poniżéj Hamburga P. R. W.) aby tam wznieść szańce; powodem do tego jest iż duńska „Niels Juel,“ ma zablokować Elbę.

Hamburg 3 marca. Minister duński Monrad oświadczył u Landsthingu (poselskiéj izbie sejmu), że jeżeli wyżsi oficerowie nie zadowolnieni z dymisyi jenerała de Meza, zażądają uwolnienia, wtenczas najstosowniejszém będzie dawać im takowe bez pensyi. *Dagbladet* pisze: król z początku wahał się przyjąć dymisyi jenerała de Meza; przesilenie ministeryalne było błiskie.

Hamburg 3 marca. Na wezwanie wydziału miejskiego z Kiel przesyłają wszystkie gminne korporacye holsztyńskie adresy do komisarzy związkowych, przedstawiając konieczność jak najszybszego zwołania stanów holsztyńskich. Dziennik kopenhagski donosi, że książe Glücksburg feld. por. austryacki przesłał 100 talar. dla rannych duńskich

Hamburg 2 marca. Według nadeszłéj wiadomości z Sztokholmu, król szwedzki udaje się 9 t. m. do Chrystianii, dla otwarcia Sejmu norwegskiego. Twierdzą, że objawia on pokojowe usposobienie.

Hamburg 3 marca wieczór. Ostatnia poczta z Kopenhagi z 2go t. m. przyniosła stanowczo wojenne wiadomości. W Hamburgu sprawił wrażenie wniosek rządu hanowerskiego na posiedzeniu Rady związkowej niemieckiej, aby Związek ten wydał wojnę Danii, jeżeli ta nie odda zabranych okrętów niemieckich.

Frankfurt 3 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Związkowéj uczyniły Bawarya, Baden, Brunszwik i Hesya wniosek pośredniczy, względem zajęcia Szlezwiku a egzekucyi w Holsztynie. Wniosek został odrzucony, a wniosek austryacko-pruski, aby związkowe wojska w holsztynie oddać pod dowództwo wielkich mocarstw niemieckich, został jednomyślnie przekazany do wydziału. Hanower wniósł następnie, ażeby Danii wyznaczyć dwutygodniowy termin do oddania niemieckich okrętów, jeżeli zaś tego nie uczyni, aby Związek niemiecki wydał wojnę Danii. Głosowanie nad tym wnioskiem ma się odbyć na najbliższém posiedzeniu 10 marca.

Frankfurt 3 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu rady Związkowéj, przedstawiony został wniosek austryacko-pruski, aby tym mocarstwom oddać naczelne dowództwo wojsk związkowych w Holsztynie i zamianować arstryackiego i pruskiego komisarzy do Holsztynu; wniosek ten przy głosowaniu został w mniejszości, gdyż otrzymał 6 głosów, a 7 głosów oświaczyło się za odesłaniem go do wydziału, co następnie przy głosowaniu jednomyślnie przyjęto.

Szlezwig 2 marca. Sąd wyższy dla obydwóch księstw ma być ustanowiony; p. Scheel dymisyonowany sędzia apelacyjny, ma być prezesem tego sądu.

Bruksela 3 marca wieczór. Izba postanowiła znaczną większością zezwolić na tymczasowe kredyty.

Przegląd polityczny.

Niesprawdziły się głoszone przez Moskali wieści o łaskach i reformach jakie miały być ogłoszone 2 t. m. w Warszawie manifestem, łaskach które to samo znaczą co prześladowania jak to Kongresówka wié z doświadczenia, łaskach do których także policzoną była w roku zeszłym proskrypcya. Natomiast sprawdziło się doniesienie naszego korespondenta †, iż w dniu tym podpisany został ukaz darowujący włościanom grunta, które już na własność posiadają z woli narodu i mocy dekretu z 22 stycznia r. z. a przeto ukaz potwierdzający mimowolnie ów dekret i uwłaszczenie włościan, czemu rząd moskiewski tak długo wszelkiemi siłami przeszkadzał. *Dziennik Powszechny* z 3 marca donosi o tém w następny sposób, iż jen. Berg otrzymał z Petersburga 2 t. m. telegram zawiadamiający go że w dniu tym car podpisał „ukaz urządzający ostatecznie stosunki włościańskie w Królestwie polskiem, który 4 marca wysłany będzie z stolicy cesarstwa. Jen. adjutant Baranow ma przywieść ukaz takowy.“ Tenże organ urzędowy moskiewski donosi, iż w dniu 2 t. m. u Berga było uroczyste przyjęcie, na którém znajdowali się dygnitarze moskiewscy „urzędnicy wszelkich władz i liczne grono obywateli ziemskich,“ którym na to przyjęcie przyjść kazano i jak zwykle groźbami straszono. Czy owe grono było liczne? korespondenci nasi wyjaśnią, bo przecież i w opisach o owych komiczno tragicznych balach u jen. Witkowskiego i Berga, *Dziennik Powszechny* twierdził, że znajdowało się mnóstwo dam, gdy tymczasem było tylko sześć groźbą spędzonych, Polek.

Z linii bojowéj w Polsce przynosi nam tylko korespondent z Warszawy wiadomość o wstąpieniu trzech nowych oddziałów w Mazowieckiem, z których jeden stoczył potyczkę pod Sohaczewem.

Podczas kiedy czternaście sejmów po tamtéj stronie Litawy zasiadło spokojnie do obrad nad przedmiotami mającemi po większéj części tylko interes miejscowy: położenie polityczne Europy, w którém Austrya dziś ważny bierze udział staje się coraz zawikłańszém i groźniejszém. Jenerał Manteufel bawi jeszcze ciągle w Wiedniu. Ta i wiele innych okoliczności pokazuje jasno, że nie stanęło jeszcze porozumienie między Austryą i Prusami. Prusy pragną wojny, a chociaż wojsko pruskie nie zebrało dotychczas wiele laurów, gabinet berliński nie cofa się przed możliwością wielkiéj wojny europejskiej, mając oczywiście na celu jakieś aneksye i zaokrąglenia. Od chwili kiedy gabinet wiedeński spostrzegł, że ambitne plany sprzymierzeńca mogą wywołać wojnę europejską, zatrzymał w pół drogi i szuka środków do odwrócenia téj wojny. Najdogodniejszym środkiem takim byłyby konferencye. *Wanderer* donosi dziś podług wiadomości z Paryża że propozycya konferencyj pierwotnie wyszła z gabinetu wiedeńskiego; jednak gabinet wiedeński ze względu na przymierze z Prusami nie chciał z propozycyą tą wystąpić, ale wolał ją powierzyć gabinetowi angielskiemu, aby ją tenże jako od siebie mocarstwom podał. Twierdzenie to *Wanderera* nie jest zgodne z dokumentami przedłożonemi w Izbie angielskiéj. Daléj *Wanderer* utrzymuje wręcz przeciw doniesieniom dzienników pruskich i *Wiener Ztg.* że wiara w porozumienie się dwóch wielkich mocarstw niemieckich bardzo jest zachwiana. Jako ważny symptomat nieporozumienia między Austryą i Prusami, zapisujemy także walkę dziennikarską, jaką dzienniki berlińskie i wiedeńskie toczą z sobą o waleczność i sposób wojowania wojsk pruskich i austryackich. Walkę tę rozpoczął w ostatnich dniach urzędowy berliński *Staatsanzeiger* krytykując surowo postępowanie wojsk austryackich. Z dzienników wiedeńskich z 4 t. m. *Presse* odpowiada w polemizującym artykule wstępnym na zarzuty pruskiego *Staatsanzeigera*; *Ost-D. Post* zaś gniewa się na mniejsze państwa niemieckie i na Bundestag, że odrzuciły wniosek austryacko-pruski. Urzędowa *Gen. Cor.* zaprzecza wszelkim pogłoskom jakoby Austrya, nadzwyczaj się zbrojąc, zamierzała wystąpić z Wenecyi zaczepnie przeciwko Włochom. Puszczający w obieg podobne wieści, mówi dziennik urzędowy, chcą tylko usprawiedliwić zbrojenia rządu piemontskiego. *Gen. Cor.* oświadcza z największą pewnością, że zaczepne występywanie we Włoszech bynajmniéj nie jest zamiarem rządu austryackiego.

Do podanych przez nas wczoraj wiadomości o utarczce pod Fryderycyą 29 z. m. i o bezowocnych pruskich rekonesansach przed szańcami dyppelskiemi 27 z. m., 1 i 2 marca, nie dodają nic dzisiejsze telegramy i listy pruskich korespondentów z duńskiego teatru wojennego. Natomiast listy z Kopenhagi mówią, iż rząd i naród duński rozwijają wszelkie środki, aby prowadzić daléj wojnę energicznie. Rząd duński powołał w szeregi uwolnionych dawniéj oficerów, zaciąga majtków na flotę wojenną, urządza cztery zakłady dla szybkiego ćwiczenia rekrutów, mianowicie w Kopenhadze, Odense, Nyborgu i Kronborgu. Nowy naczelny wódz jenerał Gerlach jest uważany za zdolnego i należy do stronnictwa najgorliwiéj popierającego wojnę. Pruscy korespondenci potwierdzają, iż Duńczycy pracują gorliwie nad wzmocnieniem swych fortyfikacyj tak w Dyppel jak na wyspie Alsen, oraz szańców Fryderycyj.

Rząd pruski posyła jeszcze wciąż wojska na duńską linię bojową. *Kreutz Ztg.* z 4 t. m. donosi, iż w dniu 3 i 4 b. m. następujące oddziały wojsk powiezione zostały koleją żelazną: trzy bataliony przybocznego pułku grenadyerów, dwa bataliony brandeburskiego pułku piechoty, 5ta dywizya piechoty, i 9ta brygada piechoty, baterya granatników i baterya 12funtowych dział z 3éj brygady artyleryjskiéj. Obie więc strony wojujące tak Dania jak Prusy, gotują się do zaciętszéj walki, a fakt ten daleko silniéj przemawia, niżeli doniesienia z Londynu, iż rząd angielski nie zwątpił jeszcze zupełnie o swym projekcie konferencyi.

Organ Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* odpowiadając w numerze z 4go t. m. *Constitutionnelowi* dowodzącemu, iż interesa Prus i Austryi w sprawie duńskiej są odmienne, mówi: „aby sobie *Constitutionnel* pracy tej nie zadawał, gdyż nie powiedzie mu się zerwać zgody między dwoma niemieckiemi mocarstwami, a jeżeli utrzymywano, że posłannictwo ks. Lichtensteina do dworu tutejszego (z Wiednia do Berlina) okazywało, iż panu Manteuffel w Wiedniu się nie powiodło, to przeciw temu mylnemu twierdzeniu możemy wręcz inaczej utrzymywać“. Dalej dziennik ten twierdzi, że ks. Lichtenstein nie miał innej misyi prócz powinszowania królowi.

W angielskiej Izbie przedłożona „księga niebieska“ w sprawie duńskiej, to jest zbiór dokumentów dyplomatycznych tej sprawy się tyczących, zawiera mało zajmujących aktów, i słusznie dzienniki twierdzą, iż odznacza się więcej obszernością jak ważnością.

Podajemy wyżéj pod rubryką Anglia treść rozpraw prowadzonych w obu Izbach angielskich, 29go lutego. Dwie w tych rozprawach uderzają nas zupełnie sobie przeciwne strony: najprzód, obojętność lorda Russela, z jaką zbywa interpelacyą lorda Westmeath, domagającego się ze strony rządu przedsięwzięcia energicznych środków do zdarcia z Anglii podejrzenia, że pobłaża tego rodzaju zamachom; powtóre żywe zajęcie, z jakiém liberalni członkowie Izby niższéj rozprawę ze Stansfeldem popierają; ostatni ten objaw tłumaczymy sobie nietylko powodami honoru, jakie mogły skłaniać członków Izby angielskiéj do wyrzeczenia się wszelkiéj solidarności ze Stansfeldem, ale oraz z każdym dniem wzmagającą się potrzebą, która prze naturalnie naród angielski ku Francyi.

Times jakkolwiek nie zstępuje jeszcze sam z dawnego swego stanowiska w sprawie duńskiéj, umieszcza jednak w swoich kolumnach drugi już artykuł; o pierwszym wspomniał nasz londyński korespondent (z.) w liście wczoraj przez nas umieszczonym, silny i piękny artykuł Prof. M. Müllera Niemca, zupełnie w przeciwną stronę dążycy. Autor bowiem tego artykułu oddawszy zasłużone pochwały Duńczykom popiera silnie prawa Niemiec, a nawet i Ks. Augustenburga do Holsztynu, a w pewnej mierze i do Szlezwiku. Wyłuszczywszy, że patryoci niemieccy nietylko z Danią mają do walczenia, kończy Profesor Müller wspomniony artykuł słowami: „Twardy i ciężki bój toczyć wypadnie niemieckim patryotom, ale gdy im paść przyjdzie czy na polu bitwy, czy na rusztowaniu, Anglia im winna przynajmniéj tyle przyjaźni, żeby nie mieli powodu zwątpić o tém, że: victrix causa diis placuit, victa Britanno.“

Z Paryża donoszą do *Neue preusische Ztg.* iż wiadomość o ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicyi, sprawiła tam w urzędowych kołach silne wrażenie, a korespondent tego dziennika twierdzi dalej, iż wszystkie gazety paryskie natchnienia od rządu odbierające, nie omieszkają tego przedstawiać jako oznakę związku między trzema północnemi mocarstwami. Już jeden z nich twierdzi w numerze z 1go marca, iż drogę do tego przymierza utorował W. Książę Konstanty w czasie swego pobytu w Wiedniu. Organ feudalny pruski twierdzi dalej, iż dyplomacya francuska czynniejszą jest dzisiaj jeszcze niż kiedykolwiek na dworach małych państw niemieckich, i że ona to także popycha rząd duński do dalszej wojny; lecz dodaje, iż zabiegi te francuskie, wywrócić stara się rząd rosyjski, przedstawiając w Kopenhadze, że cesarz Napoleon nie jest bynajmniej szczerym przyjacielem Danii, gdyż jego marzeniem jest unia skandynawska.

La France zaprzecza, jakoby do Cherbourga nadszedł rozkaz natychmiastowego uzbrojenia tam okrętów pancernych, lecz zaprzeczenia jej tak często okazały się mylnemi, iż mało kto im wierzy.

Z wiadomości z Włoch jedna jest tylko ale ważna, iż rząd włoski nakazał jednej części swojéj floty płynąć na Adryatyk, biorąc pochop z tego, że Austrya wyprowadziła także swoją flotę wojenną z Tryjestu i Pola. Wyprawienie to floty zasłania rząd włoski celem ćwiczeń morskich.

Ostatnie telegramy „Wieku“.

Paryż 4 marca. Dzisiejsza *La Patrie* pisze, iż wiadomość o śmierci papieża rozszerzona w Paryżu, jest zmyśloną; Ojciec święty jest zupełnie zdrów. Dzisiejsza *La Presse* donosi, iż poseł pruski w Londynie Bernsdorf zawiadomił lorda Russela, iż wojska pruskie uderzą na Fryderycyę w Jutlandyi. Dzisiejsza *La France* zawiera wiadomość, iż arcyksiąże Maksymilian przybędzie jutro (5 t. m.) do Paryża, a 25 odpłynie do Meksyku z Tryestu.

Wiedeń 4 marca wieczór. Kurs giełdy wieczornéj: Kredyt 178, pożyczka z r. 1860 91—35; pożyczka nowa 94—30; renta 66—30.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Feliks Wasilewski.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 4 marca.

Monety.	żądają.	płacą.
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	119½	118½
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb . „	169½	167½
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. . rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . . . . . . złr.	180	178
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol . „	5 74	5 64
„ 1 półimperyał ważny . . . . . . „	9 83	9 70
„ 1 napoleondor . . . . „	9 65	9 52
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73⅓	72½
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73 30	72 40
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona . . . „	80 —	79 —
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. . . . „	196	194
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94½	93⅔

WIEDEŃ 4 marca (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	50
5% Pożyczka narodowa	79	65
Akcye banku narodowego wiedeńskiego . .	772	—
„ banku kredytowego	177	90
Losy 5% z roku 1860	91	40
Srebro	118	75
Londyn, 10 funtów szterlingów	119	30
Dukat pojedyńczy	5	75½

WIEDEŃ 3 marca.

Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	66 80	66 70
5% Pożyczka narodowa	79 90	79 80
5% Metaliki na monetę konwencyjną . . .	71 70	71 50
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi . . .	86 50	86 —
5% „ „ węgierskie	74 —	73 25
5% „ „ chorw. słow. bank. .	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie . . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 50	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka	92 50	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
— „ „ 10-letnie	102 —	101 50
— „ „ 12-miesięczne . . .	—	—
— „ „ losowane w wal. a. .	86 50	86 40
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego .	72 75	71 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe . .	141 —	140 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% .	89 75	89 50
„ „ „ z r. 1860 całe . .	91 60	91 50
„ „ „ z r. 1864 całe . .	94 60	94 40
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego	132 —	131 75
„ tryestskie na 4½%	109 —	— —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	87 50	87 —
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ ks. Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ ks. Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ hr. St.-Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	19 75	19 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego . . .	774 —	772 —
„ zakładu kredytowego	178 50	178 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	436 —	434 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda .	1760	1758
„ „ rządowéj	193 —	192 50
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety .	133 —	132 50
„ „ Pardubickiéj	125 25	125 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	246 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	196 —	195 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne): (Disconto miejscowe)		
Amsterdam 100 złot. holend. 3½	100 75	100 50
Augsburg 100 złot. nadr. 5	101 —	101 —
Berlin 100 talarów 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . . 5	101 —	101 —
Genua 100 lirów piemonckich . . . 5	—	—
Hamburg 100 marków 6	89 70	89 60
Lipsk 100 talarów 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów 6	119 —	119 —
Paryż 100 franków 7	47 —	47 —
Waluty:		
Cesarskie korony	16 45	16 40
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 72	5 71
„ „ obrączkowe	5 73	5 72
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 54	9 53
Suwereny	—	16 75
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory	9 85	9 80
Suwereny angielskie	12 10	12 05
Imperyały rosyjskie	9 83	9 80
Srebro	118 50	118 25
„ kupony	118 75	118 35
Talary związkowe	1 78½	1 78
Pruskie bilety bankowe	1 78 7/10	1 78 3/10

LWÓW 2 marca.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 62	5 67
„ austryacki	5 64½	5 70
Półimperyał rosyjski	9 67	9 78
Rubel rosyjski	1 84	1 86
Talar pruski	1 78	1 80
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 30	72 95
„ „ „ „ „ mon. kon.	75 91	76 58
Obligi indemnizacyjne bez kuponów	71 08	71 61
Pożyczka narodowa bez kuponów	79 05	79 68
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika .	195 —	196 33

WARSZAWA 3 marca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	83 05	82 95
kupon . . . . „	—	1 70
Listy zastawne III. okresu . . . . . „	13 98⅛	13 95⅛
kupon	—	—11⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	— —
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	83 25	82 75

WROCŁAW 3 marca.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj . . .	—	84¼
Polskie bilety bankowe	—	85
„ Listy zastawne	—	79⅔
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	—	93⅔

PARYŻ 2 marca.		
Renta 3%	66	50

LONDYN 2 marca.	
Konsole	91¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Kraków 4 marca. Dzisiaj targ na Kleparzu był prawie żaden dla braku kupców. W cenach od targu w d. 1 marca bardzo mała różnica. Płacono:

Żyta mierzycę (½ korca)	od złr. 2 c. 25	do złr. 2 c. 40
Pszenicy czerw.	„ „ 3 „ —	„ „ 3 „ 50
Jęczmienia	„ „ 2 „ 25	„ „ 2 „ 50
Owsa	„ „ 1 „ 50	„ „ 1 „ 60

Do Michałowic w d. 3 marca zwieziono około 500—600 korcy. Płacono za korzec *żyta* od złp. 14 do złp. 15 gr. 10; *pszenicy czerwonej* od złp. 21 do 24; *jęczmienia* od złp. 15 do 16; *owsa* od złp. 10 do 11.—Na Baranie nie było w tym dniu żadnego targu, z przyczyny bowiem złych dróg, zupełnie nic zboża nie przywieziono.

Lwów 2 marca. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (83 funt.) 2 zł. 76 c.; żyta (78 funt:) 1 zł. 41 c.; jęczmienia (70 funt.) 1 zł. 21 c.; owsa (47 funt) 1 zł. 18 c.; hreczki 1 zł. 67 c.; grochu 1 zł. 85 c.; kartofli 47 c.; kubek krup pszenicznych 7 c., jęczmiennych 3 c., jaglanych 5 c., hreczanych 3 c., funt mąki pszenicznej 5 c., żytniej 4 c., masa piwa lepszego 22 c., zwykłego 20 c., wódki 18% 90 c., 15% 48 c., funt masła 50 c., szmalcu 36 c., łoju 20 c., centnar siana 1 zł. 50 c., okłotów 64 c.; sąg drzewa bukowego 9 zł. 75 c., sosnowego 7 zł. 82 cent. w. a.

Wrocław 3 marca. Ruch na dzisiejszym targu był małoważny, ceny ciągle prawie niezmienione. Płacono:

Pszenicy białéj szefel . .	od 51 do 66	srg.
„ żółtéj „ . .	„ 48 do 58	„
Żyta „ . .	„ 37 do 41	„
Jęczmienia „ . .	„ 30 do 37	„
Owsa „ . .	„ 26 do 30	„
Rzepaku zimowego 150 funt.	„ 150 do 188	„

Koniczyna czerwona od 10 do 14 tal., biała od 10 do 18 tal. Ziemniaków worek 150 funt. od 26 do 36.

INSERATY.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego* i *S. Samelsona.*

Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.